

# Sprawozdanie

## Ze zgrupowania zagranicznego: Mont Blanc -Francja

**Uczestnicy wyjazdu:** Marcin Andrzejewski (ŁKW), Adam Kostecki (KJ Gawra)

**Termin wyjazd:** od 14.06.2024 do 12.07.20024



### Cel wyjazdu

Na nasz główny cel wyjazdu obraliśmy drogę Innominata położoną po stronie włoskiej, na południowych ścianach Mont Blanc.

---

---

## Opis Wyjazdu

Wyjazd rozpoczął dnia 14 czerwca od przyjazdu Marcina z Łodzi do Gorzowa Wlkp. Po krótkim przepakowaniu i uzupełnieniu kalorii około godziny 8:00 wyruszyliśmy w kierunku Chamonix. Dotarliśmy na miejsce w nocy około godziny 1:00.



Poranną porą, analizując aktualne prognozy, zaplanowaliśmy drogi i wyjścia wspinaczkowe na kolejne dni. Pogoda na kolejny tydzień nie tworzyła zbyt wiele możliwości, przewidując dwu lub jednodniowe okna pogodowe które tworzyły możliwości jako takiej aktywności wysokogórskiej. Na pierwszy rozruch wybraliśmy jak dla nas, dosyć dostępne super klasyki rejonu Plan de l'Aiguille, Grań Motyli i Minettes spur na Papillons.

---

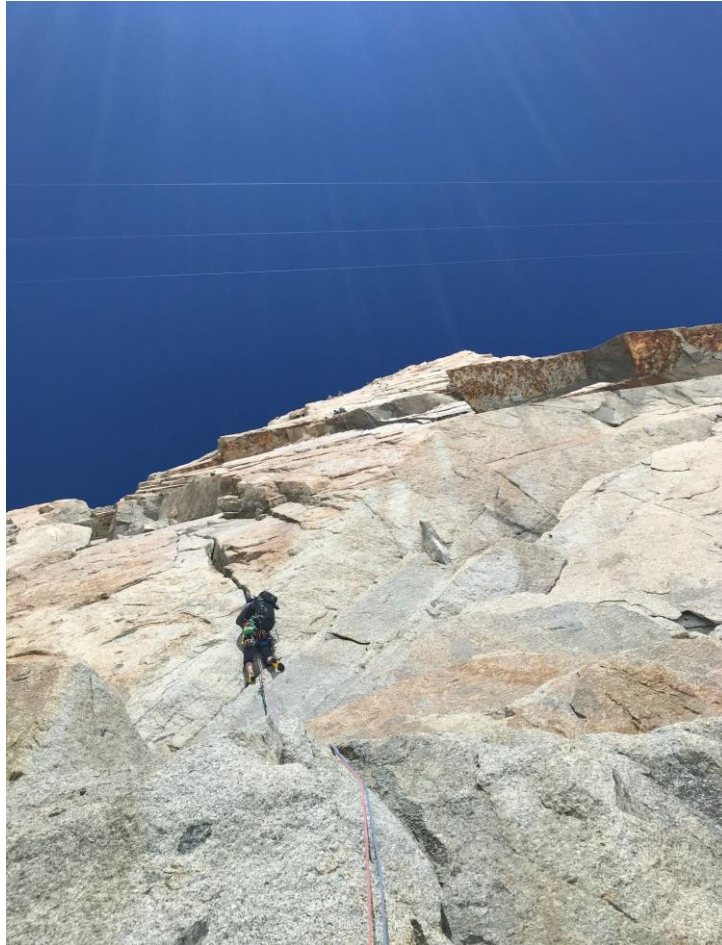
W kolejnych dniach, wykorzystując jednodniowe okno pogodowe, postanowiliśmy spróbować zrobić bardzo ładną 400 metrową drogę na Gendarme Rouge of the Peigne - Contamine-Labrunie-Vaucher, którą przechodzimy bez większych problemów, po części na asekuracji lotnej, trudniejszym wariantem z lewej strony za około 6c. Niestety pogoda na kolejne dni nie pozostawiała złudzeń i zmusza nas do ograniczenia naszej działalności górskiej praktycznie do zera.



Po kilkudniowym oczekiwaniu na poprawę pogody po stronie włoskiej, wreszcie nastąpiła szansa na wjazd aklimatyzacyjny powyżej wysokości 3000 metrów. Korzystając z nadarżającej się okazji dobrej pogody, przechodzimy grań d'Entreves a w kolejnym dniu Grań Rochefort. Po dwudniowym odpoczynku wjeżdżamy z namiotem na lodowiec od strony francuskiej. W kolejnych dwóch dniach przechodzimy drogę Rebuffat-Baquet 6a+/6b na południowej ścianie Aiguille du Midi oraz ze względu na bardzo silny wiatr wchodzimy "jedyne" drogą normalną na Mont Blanc du Tacul. Następne dni upływają na załamaniu pogody.

---

Pomimo tego wspinamy się drogą Guiffra-Monacci 6b+ na Éperon des Cosmiques oraz w celach aklimatyzacyjnych wchodzimy przy bardzo silnym wietrze (do około 80-90 km/h) na Mont Blanc drogą 3M.



Po zregenerowaniu się w Chamonix wjeżdżamy kolejny raz kolejką na lodowiec Vallee Blanche, gdzie wspinamy się i śpimy wśród dużej grupy Polaków, głównie z grupy młodzieżowej PZA. Tym razem wspinamy się na popularnym klasyku Contamine 6a+ na turni Pointe Lachenal. Kolejnego dnia wstajemy około 2:00 w nocy, żeby przejść drogę Kuffnera, prowadzącą granią graniczną do szczytu Mont Maudit. Drogę o typowym charakterze alpejskim z mikstowym wspinaniem przechodzimy zgodnie z planem i schodzimy drogą 3M do namiotu. Na tym etapie wyjazdu wiedzieliśmy, że jesteśmy przygotowani fizycznie i wysokościowo do zrobienia poważniejszych, dłuższych dróg alpejskich. Z takimi myślami i zarysem planu na ostatnie kilka dni wyprawy zjechaliśmy do miasta, aby nabrać sił.



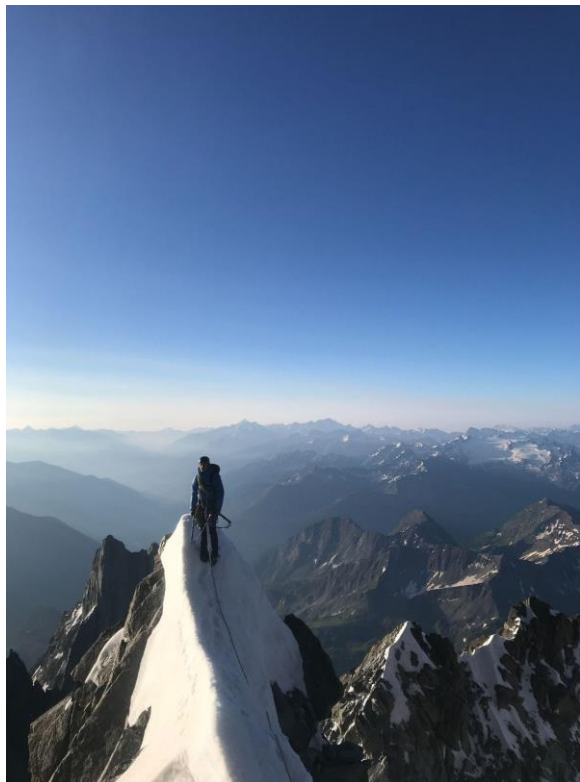
Po odpoczynku wjeżdżamy na stację pośrednią Plan de L'Aiguille z zamiarem noclegu w namiocie. Zmotywowani powagą i długością drogi, wstajemy następnego dnia około 2:30. Naszym celem jest filar Frendo D+, 5c AI4 (60°), 1200 m na północnej ścianie Aiguille du Midi. Pod ścianą jesteśmy około 5:40. Ostatecznie okazuje się, że nasze "późne" dotarcie pod ścianę wpisuje się w sytuację wspinaczkową na tej drodze. Ze względu na dużą liczbę zespołów nie musieliśmy czekać zatrzymani przez zespoły znajdujące się powyżej nas, przynajmniej w dolnej części drogi. Skalną część drogi (około 700m) przechodzimy na lotnej asekuracji (trudności do 5c). Sporadycznie zdarzają się przymusowe postoje spowodowane wolniejszymi zespołami. Popularny i bardzo fotogeniczny śnieżny odcinek grani przechodzimy bezproblemowo. Zaskakuje nas ostatnia część filara Frendo, którą ze względów bezpieczeństwa przechodzimy na sztywnej asekuracji. Jest to odcinek 200 metrowego alpejskiego, twardego lodu o nachyleniu do około 60 stopni. Zmiana rodzaju asekuracji trochę nas spowalnia, niemniej wychodzimy na szczyt i zdążamy na ostatnią kolejkę. Tego dnia zjeżdżamy do miasta na dłuższy odpoczynek przed ostatnią z zaplanowanych dróg.



Nasz główny cel wyjazdu, czyli drogę Innominata wiodącą południową granią na Mont Blanc, zaczynamy nieopodal campingu Peuterey po włoskiej stronie masywu. Przechodzimy via ferratę, która pozwala nam w szybkim tempie zdobyć prawie 1000 metrów przewyższenia. Tego dnia nocujemy w schronisku Monzino. Następnego dnia osiągamy schron Eccles na wysokości 3852m. Na miejscu zastajemy grupę 5 osób. Na szczęście biwak posiada 7 całkiem wygodnych miejsc, także noc przebiega w komfortowych warunkach. Kolejny dzień rozpoczynamy pobudką o godzinie 1:30. Wspinanie zaczynamy niecałe dwie godziny później. Po jakimś czasie osiągamy wierzchołek Pic Eccles, a już o świcie docieramy do przełęczy Col Eccles. Następnie zaczynamy wspinanie raz terenem skalnym a raz śnieżnym. Cały czas idziemy na asekuracji lotnej, skalne trudności drogi (komin) pokonujemy w ten sam sposób. W trakcie przerwy obserwujemy stan kuluaru, który stanowi główne zagrożenie na tej drodze. Jego stan oceniamy na dobry, bardzo sporadyczne, niewielkie lodowe obrywy. Około godziny 12:00 Adam znajduje się w bezpiecznym miejscu, po prawej stronie (orograficznie) kuluaru. Marcin znajduje się dziesięć metrów od skał, które stanowią osłonę przed ewentualnym obrywem skalno-lodowym. Niestety w tym miejscu następuje oderwanie się kawałków lodu ze żlebu powyżej. Marcin znajduje się w linii spadku odłamków i dostaje dużym kawałkiem lodu w rękę. Ze względu na silny ból przedramienia i okolic bicepsa, Marcin dochodzi do Adama do stałego stanowiska. Jesteśmy na wysokości 4400 metrów w bezpiecznym terenie. Po przemyśleniu sytuacji, podejmujemy decyzję o wezwaniu śmigłowca. Ból ręki uniemożliwiłby dalsze wspinanie. Adam porządkuje sprzęt, przygotowuje wszystko na przylot ratowników. Około godzinę później zostajemy podebrani przez helikopter.

---

Adam zostaje wysadzony nieopodal parkingu, gdzie zostawiliśmy nasz samochód. Marcin zostaje przewieziony do najbliższego szpitala do Aosty. Na szczęście ręka nie jest złamana, jest to silne stłuczenie mięśni. To wydarzenie kończy nasz pobyt w Alpach, z których wyjeżdżamy kolejnego dnia. Na drodze Innominata zostało nam około 400 metrów w pionie względnie łatwego terenu, niestety losowość kularu uniemożliwiła nam ukończenie drogi.





## **Podsumowanie**

Wyjazd można uznać za bardzo udany, chociaż nie w pełni został osiągnięty cel główny, przerwany przez spadający lód. Doświadczenie które zdobyliśmy na drogach, lodowcach i wysokości będzie miało pozytywny wpływ na wspinanie w następnych latach naszej aktywności wysokogórskiej.





Chcielibyśmy serdecznie podziękować za wsparcie finansowe Polskiemu Związkowi Alpinizmu oraz Ministerstwu Sportu i Turystyki.

Z górskim pozdrowieniem

Adam i Marcin